

Polska baśń dla świata

PREMIERA | Opera Narodowa odważnie odkurzyła zapomnianą „Goplanę” i chce nią zainteresować całą Europę

JACEK MARCZYŃSKI

Chyba tylko lekceważeniem własnej tradycji można wytłumaczyć fakt, że prawie od pół wieku żaden teatr w Polsce nie wystawił dzieła Władysława Żeleńskiego, a on sam w powszechnej świadomości bardziej funkcjonował jako ojciec Boya-Żeleńskiego niż kompozytor. Teraz, po premierze „Goplany”, odzyskałamy brakujące ogniwo w dziejach polskiej opery między Moniuszką a Szymanowskim.

Lepszy od Moniuszki

„Goplana” nie jest tylko wydobyty na światło dzienne polskim zabytkiem z końca XIX stulecia, choć oczywiście pojawia się pytanie, czy zagraniczny widz zechce ją poznać. Okaże się to niebawem, gdy Opera Narodowa umieści spektakl w internecie.

Próbować warto, wręcz trzeba, bo „Goplana” z rozsiągniętymi po partyturze odniesieniami do mazurka czy kujawiaka jest bardzo polska. Ale i uniwersalna zarazem, Żeleński w twórczy sposób korzystał z dorobku XIX-wiecznej opery, choćby francuskiej. Jeśli dziś teatry na Zachodzie sięgają po od dawna niewystawiane dzieła Massenet’a, Thomasa, Gounoda, dobrze jest pokazać na ich tle „Goplanę”

Lansujemy Moniuszkę, a dlaczego nie robimy tego z Żeleńskim, który pod wieloma

względami jest lepszym kompozytorem? Aby się o tym przekonać, wystarczy wsłuchać się w to, co w „Goplanie” ma do zagrania orkiestra. Oczywiście w warszawskim spektaklu muzyka wiele zyskała dzięki pracy dyrygenta Grzegorza Nowaka. On jednak niczego nie dodał, te rozmaite pomysły, niuanse, subtelności są zapisane w nutach, trzeba je tylko wnikliwie odczytać.

Kolejną wartością „Goplany” jest libretto, wzorowane na „Balladynie”. Poetyckie strofy Słowackiego uległy co prawda zbanalizowaniu, za to powstała zrozumiała dla każdego opowieść, w której świat realny po szekspirowsku splata się z fantastycznym. I jest uniwersalne przesłanie, że miłości nie da się zdobyć bogactwem czy czarami, a zło zostaje ukarane.

Trzęsienie ziemi

Czy da się o tym zrobić nowoczesny spektakl? Spróbowano, powierzając reżyserię Januszowi Wiśniewskiemu. Od lat tworzy on jedyny w swoim rodzaju teatr, z którym objechał Europę. W „Goplanie” zaczął zgodnie z zasadą Hitchcocka – od trzęsienia ziemi. Pierwszy obraz jest niezwykle piękny i groźny zarazem, wręcz wbija w fotel. Dalej jednak nie jest jak u Hitchcocka – napięcie nie rośnie.

Wiśniewski efektownie wykreował na wpół realny mroczny świat wody i mglistych oparów, ale na tym zbyt długo

poprzestał. Wiele scen czy relacji między postaciami nie zostało ustawionych. Nagłe użycie teatralnej zapadni robi wrażenie za pierwszym razem, powtarzane – powszednie. Nie wykorzystano postaci Chochlika (dobra Anna Bernacka), a przecież to z jego podszeptu Alina i Balladyna poszły zbierać maliny, co uruchomił ciąg kłamstw i zbrodni.

Zdecydowanie lepsza jest część druga, gdzie Janusz Wiśniewski wprowadził dobrze znane z jego spektakli ludzkie „panopticum à la Madame

Tussaud”, korowód postaci pięknych i szkaradnych, młodych i starych, łagodnych i groźnych. Wszyscy podążają przez świat od życia do śmierci i za chwilę wchłoną bohaterów „Goplany”. Oto oczywisty finał tej historii, inne zakończenie nie jest potrzebne, a to zapisane w librecie dla Wiśniewskiego pozostaje nijakie.

Wokalna czołówka

Starannie dobrano wykonawców: aktualną polską

czołówkę artystyczną z wyjątkiem tych, którzy śpiewają głównie za granicą. Dobrych głosów mamy w spektaklu dużo, dobrego śpiewania znacznie mniej (z wyjątkiem chóru), także dlatego, że soliści pozbawieni pomocy reżyserskiej nie bardzo umieli znaleźć w lirycznych nutach i słowach żywsze treści.

Nie dała sobie rady z rolą Balladyny Wioletta Chodowicz, mało finezyjna wokalnie była Edyta Piasecka (Goplana), dysponujący mocnym tenorem Arnold Rutkowski roze-

ich produkcji w sezonie. Po transmisji spektakle są dostępne w sieci jeszcze przez kilka miesięcy. Dzięki wsparciu finansowemu z Unii Europejskiej korzystanie z platformy jest bezpłatne. Opera Narodowa zadebiutowała w listopadzie 2015 r. transmisją „Straszne go dworu” Moniuszki. Spektakl cieszył się dużym powodzeniem, obejrzało go ponad 170 tys. widzów, mniej więcej tyle co „Zmierzch bogów” Wagnera Staatsoper w Wiedniu... „Goplana” będzie dostępna od 3 listopada na theoperaplatform.eu, a także vod.teatrwiarki.pl. ©© –j.m.



♦ Edyta Piasecka jako Goplana (na pierwszym planie), za nią w łodzi Wioletta Chodowicz (Balladyna) i Anna Bernacka (Chochlik)

♦ OPERA W STREAMINGU

Największy teatr nowoczesnej Europy

3 listopada „Goplanę” Władysława Żeleńskiego będzie można obejrzeć w transmisji internetowej. To drugi w historii polskiego teatru streaming promowany i dostępny w świecie.

Do obecności w sieci Opera Narodowa przygotowywała się kilka lat. Powstał przede wszystkim nowoczesny system emisji i rejestracji spektakli. Jego koszt wyniósł 5,2 mln zł, ale możemy się poszczycić technologią najwyższej jakości. Studio produkcyjne umożliwia rejestrację obrazu w jakości Ultra HD oraz dźwięku wielokanałowego 5.1.

Przyspieszenie tempa prac wymusiła inicjatywa stowarzyszenia Opera Europa, do którego należą też Opera Narodowa i kilka innych polskich teatrów. W maju 2015 r. stowarzyszenie utworzyło, korzystając ze wsparcia telewizji Arte, platformę operową. Wybrano do niej 15 teatrów, m.in. La Monnaie w Brukseli, festiwal w Aix-en-Provence, Operę w Lyonie, londyńską Covent Garden, wiedeńską Staatsoper oraz Operę Narodową. Zasada działalności platformy operowej jest następująca. Każdy teatr ma prawo umieszczenia na niej jednej lub dwóch swo-



Więcej zdjęć z „Goplany”

rp.pl/kultura